

Dariusz Kisiel¹

RYNEK STALOWY. HUTNICTWO W POLSCE WYKORZYSTUJE ZALEDWIE 60% DOSTĘPNYCH MOCY

Płonne okazały się nadzieje, że w 2023 roku polepszy się sytuacja gospodarcza sektora hutniczego w UE i Polsce. Wyniki produkcji w Polsce okazały się rekordowo niskie i wyniosły zaledwie 6,4 mln ton. W całej UE w 2023 r. produkcja spadła o 7% wobec 2022 r. do poziomu 126 mln ton, co jest wynikiem poniżej kryzysowych lat: 2019 i 2020. Rynek unijny został importerem netto stali i wyrobów stalowych, a Polska, niegdyś stojąca przemysłem hutniczym, już od ponad 20 lat sprowadza więcej stali, niż sama produkuje.

Dramatyczny spadek produkcji

Rok 2023 był trudnym okresem dla hutnictwa w Polsce. Rosnące koszty energii oraz restrykcje klimatyczne w Unii Europejskiej (UE) wpływały negatywnie na konkurencyjność polskich producentów stali i sprzyjały importowi spoza UE. Produkcja stale spadała, a wyniki z poprzedniego roku były najgorsze od przystąpienia Polski do UE.

W 2023 roku produkcja stali w Polsce spadła o 15%, co było znacznie wyższym spadkiem niż w samej UE, gdzie wynosił on 8%. Wstępne dane na ten rok wskazują, że polskie huty wyprodukowały jedynie 5,9 miliona ton stali, podczas gdy w 2018 roku liczba ta wynosiła ponad 10 milionów ton. Eksperci branżowi ironizują, że obecny poziom produkcji stali w Pol-

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

sce jest porównywalny z latami pięćdziesiątymi ubiegłego wieku, kiedy to Polska odbudowywała swoją gospodarkę po II wojnie światowej.

Czyż można się więc dziwić, że przedstawiciele branży hutniczej zwrócili się do premiera Donalda Tuska o wsparcie oraz utworzenie zespołu, który zdiagnozuje problemy branży i znajdzie odpowiednie rozwiązania. Rząd przewiduje, że sytuacja powinna się poprawić dzięki nadchodzącym inwestycjom. Przemysłowcy eksperci przewidują również poprawę sytuacji polskiego hutnictwa w drugiej połowie roku, głównie dzięki projektom infrastrukturalnym w sektorach: kolejowym, drogowym, energetycznym i morskim, które mają pobudzić produkcję stalową.

Problem polskiego hutnictwa jest złożony. Spada również udział krajowej stali na rynku, a większość wyrobów trafia za granicę, podczas gdy do Polski sprowadza się produkty z UE i Ukrainy. Niski udział krajowej stali wynika z wysokich cen, które zmuszają polskich przedsiębiorców do importu stali z zagranicy, aby pozostać konkurencyjnymi. Wysokie koszty energii, w dużej mierze generowanej z węgla, mają również wpływ na ceny stali. Eksperci podkreślają, że konieczna jest dekarbonizacja energetyki, aby możliwa była produkcja zielonej stali i konkurowanie z zagranicznymi firmami.

Przygnębiająca lektura

Lektura raportu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, zatytułowanego „Aktualna sytuacja hutnictwa w Polsce”, jest przygnębiająca. To dokument strategiczny nie tylko dla branży hutniczej, ale i decydentów. Jest ogólnie dostępny i omawiany szeroko na Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego. Eufemizmem jest nazywanie tej sytuacji trudną, bo od kondycji hut zależy przecież sytuacja ekonomiczna wielu miast i regionów, a masowe upadki zakładów i powstałe bezrobocie już „przerabialiśmy”, chociażby w Ostrowcu Świętokrzyskim, w niechlubnych latach dziewięćdziesiątych...

Hutnicy z Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników mówią wprost: to katastrofa! 2023 rok upłynął pod znakiem spadku produkcji oraz cen na wyroby stalowe. Co ciekawe, w Unii Europejskiej zużycie stali spadło o 6,3, a w Polsce o 13%, choć w połowie ubiegłego roku wskaźniki te sięgały aż 20%. Tymczasem inne wskaźniki wskazują na to, że mamy potencjał, ale nie potrafimy konkurować i bronić własnego rynku. Wzrost zużycia stali odnotowywany jest w takich krajach rozwijających się, jak Indie, Indonezja, Malezja, Arabia Saudyjska, Iran. Trudno w to uwierzyć, ale nawet prowadząca wojnę Rosja, mimo nałożonych na nią sankcji, również zanotowała wzrost produkcji. Daleko niezadowolająca jest

sytuacja na rynku złomu. Decydenci uważają go za odpad, a hutnicy za zielony surowiec, który ma wspomagać transformację i dekarbonizację hutnictwa.



W opinii Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej dramatyczna sytuacja hutnictwa w Polsce wynika z zewnętrznych uwarunkowań, ale również sytuacji na rynku polskim, który nie został wzmocniony środkami z Krajowego Planu Odbudowy, a który boryka się także z problemami budownictwa, w tym infrastrukturalnego, które jest największym odbiorcą stali. Brak tych środków spowodował brak nowych projektów w sektorze budowlanym, co odbiło się na zakupach stali, zwłaszcza wyrobów długich i rur. Szacuje się, że do budownictwa trafia co trzecia tona wyprodukowanej stali. Przedłużające się spowolnienie gospodarcze powoduje, że sektor stalowy w UE i w Polsce notuje straty i cofa się do wskaźników osiągniętych... 8 lat temu. Trwogą jest ciągły spadek udziału krajowej produkcji w hutniczym rynku. Niestety, straty powstają również przez błędną politykę UE wobec ukraińskich towarów, które płyną bez żadnych ograniczeń i kontyngentów.

Hutnictwo trawia również wyzwania dekarbonizacyjne. Rodzi się bowiem pytanie, jak pogodzić olbrzymie nakłady finansowe na upowszechnienie zielonej energii z obniżaniem cen przez wykorzystanie importowanych wyrobów i wzrostem rodzimej produkcji?

Współczynnik PMI, który odzwierciedla aktywność finansową podmiotów gospodarczych nabywających różnego rodzaju dobra i usługi, wyniósł w 2023 roku 47,4 pkt. i był lepszy tylko od danych z 2001 i 2009 roku. Wpływ na sytuację branży ma również stosowane przez niektóre huty tzw. wygaszanie wykorzystania mocy. Zakłady notują przerwy w parach stalowni i walcowni. Chwytają się, jak tonący brzytwy, nawet mało lub wręcz nieopłacalnych kontraktów, byle tylko utrzymać produkcję.

W 2023 roku nastąpił dramatyczny spadek produkcji oraz cen na wyroby stalowe oraz gotowe wyroby hutnicze. Hutnictwo w Polsce wykorzystuje obecnie zaledwie 60% dostępnych mocy.

Te dane przedstawione przez Mirosława Motykę – prezesa zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, należy rozpatrywać w dłuższym okresie. Otóż ostatnie pięć lat to czas zmian w światowym przemyśle stalowym. Pandemia spowodowała przerwy w łańcuchach dostaw. Wiele krajów doświadczyło wysokiej inflacji lub znajduje się w środku recesji, a na dodatek znaczna część świata boryka się z niestabilnością polityczną, konfliktami zbrojnymi i kryzysami humanitarnymi. Branża hutnicza musi sobie jeszcze radzić z wartą miliardowe kwoty dekarbonizacją, będącą reakcją na kryzys klimatyczny. Pocieszeniem i nadzieją na rychłe zażegnanie kryzysu jest to, że świat niezmiennie będzie potrzebował stali. Szacuje się, że sama transformacja energetyczna będzie potrzebowała nawet 10 razy tyle stali w przypadku rozwoju Odnawialnych Źródeł Energii, niż tradycyjna energetyka.

Spadek krajowej produkcji stali na polskim rynku to także efekt wysokich cen energii i gazu. Są one dwa razy wyższe niż w latach 2015-2019 i należą do najwyższych cen w Europie wśród krajów przemysłowych.

Hutnictwo pilnie potrzebuje narzędzi wspierających jego dalsze funkcjonowanie. Nie da się już utrzymywać w tej branży przez polityków i ekonomistów liberalnej doktryny. Trzeba bowiem liczyć się z koniecznością zainwestowania dużych kwot nie tylko w transformację energetyczną, ale także skierować je na inne czynniki strukturalne takie jak niezależność energetyczna, bezpieczeństwo narodowe i zabezpieczenie podstawowych technologii. Rządy UE muszą przeznaczyć co najmniej 1-2 proc. PKB na wydatki wojskowe, aby zbudować zdolności potrzebne do zaspokojenia popytu na sprzęt wojskowy.

W opinii prezesa Marka Motyki, realizacja ambitnych celów klimatycznych powoduje zaostrzenie polityk i środków związanych m.in. z funkcjonowaniem systemu ETS. Takie działania przekładają się na wzrost kosztów energii elektrycznej oraz związanych z nimi dodatkowych obciążeń regulacyjnych, podatkowych czy kosztów dostosowania do wymogów zwiększania efektywności energetycznej. Jednocześnie przemysł hutniczy

rywalizuje na globalnym rynku z podmiotami z państw trzecich, które niejednokrotnie nie ponoszą dodatkowych kosztów ambitnej polityki klimatycznej. Nadmierne obciążenie sektora może prowadzić do ograniczania produkcji i przenoszenia jej do państw trzecich. To oznacza ucieczkę emisji, przychodów i w konsekwencji miejsc pracy!

Unia Europejska jest najbardziej otwartym rynkiem wyrobów stalowych na świecie. Dlatego jest ulubionym miejscem docelowym dla przemysłu z krajów trzecich, który nie musi znosić ograniczeń regulacyjnych, z jakimi boryka się przemysł europejski, nie wspominając o środowiskowych i społecznych ograniczeniach europejskiej produkcji przemysłowej. Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach Europa nie dbała o swój przemysł. Przywódcy polityczni i społeczni opowiadali się za zakończeniem społeczeństwa przemysłowego i zastąpieniem go społeczeństwem usługowym, bez wątplenia postrzegając to jako proces modernizacji. W Europie opracowano wiele polityk bez właściwej oceny ich wpływu na tkankę przemysłową, co doprowadziło do outsourcingu i zniszczenia znacznej części europejskiego przemysłu. UE nie osiągnęła swojego celu, jakim jest 20% udział przemysłu w całkowitym PKB do 2020 r., a w ciągu ostatnich dwudziestu lat Europa straciła 3,5 punktu procentowego PKB przemysłu oraz miliony miejsc pracy w przemyśle. Bez jasnego planu wsparcia przemysłu hutniczego wzrośnie podatność Europy na działanie czynników zewnętrznych, a autonomia sektorów krytycznych będzie zagrożona, w tym proces osiągania celów w zakresie dekarbonizacji. To ryzykowna sytuacja i dlatego należy podjąć odpowiednie i energiczne działania.

- Polskie hutnictwo za 2023 rok odnotowało najniższy wynik w produkcji od półwiecza - mówi nam prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, Mirosław Motyka. - Budzi to poważne obawy. Na tle innych krajów Europy wydaje się, że jesteśmy jednym z najbardziej dotkniętych kryzysem przemysłów energochłonnych. Wywołana przez wojnę w Ukrainie sytuacja na rynku energetycznym spowodowała wzrost cen nośników energii. Wiele polskich przedsiębiorstw miniony rok zamyka ujemnymi wartościami. Dlatego też występujemy z wieloma postulatami do polskiego rządu, aby pomógł nam przetrwać ten najtrudniejszy okres. Realne odbicie jest przez nas spodziewane dopiero w dalszej perspektywie, kiedy to zamówienia ze strony branż konsumujących stal, na skutek dopływu środków z KPO, będą mogły nasz przemysł wesprzeć.

Ostrowiecki klejnot

Zdaniem prezesa Mirosława Motyki, na mapie hutnictwa w Polsce Celisa „Huta Ostrowiec” jest niewątpliwie jednym z kilku klejnotów. Zalicza się

do tzw. hut elektrycznych, czyli takich, które do produkcji stali wykorzystują złom, będący kwintesencją gospodarki o obiegu zamkniętym (recyklingowalny w nieskończoność), ale również materiałem już zdekarbonizowanym. Jeśli ostrowiecka huta miałaby dostęp do zielonej energii pochodzącej z odnawialnych źródeł energii typu wiatraki czy fotowoltaika, mogłaby dostarczać w 100% „zieloną stal”, której to branży takie jak samochodowa czy AGD najbardziej potrzebują. Niezwykle cenny jest także budowany przez pokolenia kapitał ludzki, wyrastający z prastarych tradycji hutniczych.

Należy uzmysłowić sobie, że stal nadal jest tworzywem przyszłości, niezbędnym dla dalszego dynamicznego rozwoju polskiej gospodarki i należy zakończyć z podcinaniem gałęzi, na której siedzimy. To dlatego wschodzące tygrysy gospodarcze pierwsze działania inwestycyjne kierują w stronę zbudowania silnego sektora stalowego. Tak było z Japonią, Koreą Południową, Chinami, tak teraz jest z Indiami, krajami Zatoki Perskiej, itd. Dlatego, długofalowo, wobec dobrych perspektyw dla Polski, będzie także solidny popyt na polską stal. Należy jednak przetrwać w jak najlepszej kondycji obecne kryzysy, których mamy nadmiar przez ostatnie lata.

Import stali zaspokaja potrzeby naszego rynku

Sektor stalowy jest fundamentem światowej gospodarki od początku rewolucji przemysłowej w XVIII wieku. Jego szczególnie szybki rozwój rozpoczął się w połowie XIX wieku wraz z wynalezieniem metod przemysłowego wytopu stali przez Bessemera, Gilchrista, Siemensa i Martina. Systematyczny wzrost mocy produkcyjnych w sektorze stalowym trwa do dzisiaj, kiedy kolejne kraje dołączają do grona państw uprzemysłowionych. Ostatnie kilkadziesiąt lat to okres stalowego boomu przede wszystkim w Azji Wschodniej i Południowej, napędzanego wzrostem produkcji i zużycia w takich krajach jak Chiny, Indie, Turcja, Brazylia, Indonezja, Wietnam czy Tajlandia.

Według Warszawskiego Instytutu Studiów Ekonomicznych i Europejskich, po kryzysie lat 80. XX wieku, od trzech dekad zużycie stali w Polsce nieustannie rośnie. Ten wzrost jest związany z szybkim rozwojem takich gałęzi przemysłu przetwórczego jak motoryzacja, produkcja maszyn i urządzeń elektrycznych czy sprzętu elektrotechnicznego, w tym urządzeń AGD. Nie bez znaczenia jest też rozwój sektora budowlanego, napędzany inwestycjami infrastrukturalnymi, a w ostatnich dwudziestu latach także budownictwem mieszkaniowym. W perspektywie nadchodzących lat można spodziewać się dalszego wzrostu zużycia stali w związku z elektryfikacją i rozwojem gospodarki oraz dalszymi inwestycjami infrastrukturalnymi.

mi, przede wszystkim w kolejnictwie i drogownictwie. Przez kolejne kilkanaście lat oczekiwana jest także kontynuacja szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Obecnie Polska odnotowuje jeden z największych na świecie deficytów handlu stalą. Będąc dwudziestą pierwszą gospodarką na świecie, jest jednocześnie dziesiątym importerem stali, a – biorąc pod uwagę eksport – nawet piątym importerem stali netto. Tak duży negatywny bilans obrotu stalą ma swoje źródło w transformacji sektora stalowego w latach 1980-2000.

W jej efekcie wygaszone zostały przestarzałe zakłady hutnicze i znacząco spadło zatrudnienie oraz produkcja stali, jednakże wielokrotnie poprawiła się wydajność jej wytwarzania. Pozwoliło to utrzymać konkurencyjność sektora w warunkach gospodarki rynkowej, ale jednocześnie zaowocowało deficytem handlowym. Obecnie Polska zużywa 2-krotnie więcej stali niż produkuje, a potrzeby są zaspokajane importem.

Dekarbonizacja z jednej, walka o miejsca z drugiej strony

W opinii ekspertów WISE, większy nacisk na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb produkcją krajową poprzez rozbudowę stabilnej i niezależnej bazy przemysłowej w branży hutniczej powinien być priorytetem strategii przemysłowej wobec sektora stalowego w kolejnych dekadach. Wzrost krajowej produkcji przyczyni się do wzrostu liczby dobrze płatnych miejsc pracy, stymulując rozwój innych sektorów przemysłu oraz wzmocni odporność gospodarki Polski na zewnętrzne ryzyka. By tak się stało, kluczowa jest jednak transformacja branży w kierunku niskoemisyjnym.

Polska odróżnia się na tle nie tylko świata, ale i Unii Europejskiej relatywnie dużym (53%) udziałem wytapiania wtórnego w elektrycznym piecu łukowym, co wiąże się także z przeciętnie niższą emisyjnością krajowego hutnictwa, które – produkując 5,4% stali w UE – odpowiada tylko za 2,4% emisji branży w UE. W skali świata dominującą technologią produkcji stali jest jednak technologia wielkopiecowa typu BOF. W przekroju globalnym odpowiada ona za ok. 72%, a przekroju europejskim za 66% produkcji stali. Jest to także główne źródło emisji dwutlenku węgla w światowym hutnictwie, będące źródłem aż 93% emisji branży.

Autorzy analizy WISE uważają, że wzrost elektryfikacji hutnictwa jest zalecany między innymi przez Międzynarodową Agencję Energii jako najbardziej obiecująca ścieżka dekarbonizacji sektora, zwłaszcza w średnim okresie. W Polsce istotnym aspektem tego zagadnienia może okazać się dostępność złomu jako surowca krytycznego lub strategicznego. Obecnie

Polska jest jego eksporterem netto, co ogranicza możliwość dalszej rozbudowy mocy produkcyjnych EAF w kraju.



Kontynuacja trendu dekarbonizacyjnego w sektorze wymagać będzie regulacji ograniczających eksport złomu z obszaru Polski i polityki przemysłowej, zachęcającej producentów do zwiększenia produkcji krajowej w piecach łukowych. Dla hut wielkopieczowych szansą może być zastosowanie technologii wychwytywania i składowania dwutlenku węgla CCS. Pilotażowe instalacje wskazują, że potencjał redukcyjny tej technologii sięga ok. 70%-80% pierwotnego poziomu emisji. Polska, dysponując dobrymi warunkami geologicznymi do składowania dwutlenku węgla, powinna rozważyć tę opcję jako bazową dla istniejących już hut produkujących stal pierwotną. Pozwoliłoby to potencjalnie skorzystać z efektów skali w wyniku połączenia sił z innymi branżami w tym zwłaszcza z przemysłem cementowym, który już rozpoczął inwestycje w instalacje CCS jak i chemią oraz petrochemią.

Raczkującą, lecz szczególnie obiecującą zwłaszcza dla nowo budowanych hut technologią, jest bezpośrednia redukcja żelaza (DRI), wykorzystująca inny reduktor do utleniania żelaza (gaz ziemny, syntetyczny lub wodór). Technologia ta może być dobrze zintegrowana z piecami EAF, w których wytworzona surówka byłaby przetwarzana w stal o odpowiednich własnościach materiałowych. Pod kątem dekarbonizacji kluczowe będą projekty z zastosowaniem wodoru jako reduktora (DRI-H₂), przy czym

wymagają one rozwoju infrastruktury produkcji i transportu czystego wodoru.

Mimo spadkowego trendu, hutnictwo wciąż odgrywa ważną rolę w polskiej gospodarce, zapewniając zatrudnienie dla wielu Polek i Polaków. Jednak przy braku odpowiedniego wsparcia rządowego oraz polityki klimatyczno-energetycznej UE, przyszłość tej gałęzi przemysłu budzi poważne obawy.

Prognozy są jednak takie, że zmiany technologiczne w hutnictwie będą trwały dekady i pociągną za sobą duże nakłady inwestycyjne. Skumulowanie tych działań powinno sprzyjać rozwojowi wielu ścieżek produkcji stali i zapewnić niskoemisyjność sektora w horyzoncie roku 2050. Do tego niezbędny będzie równoległy rozwój infrastruktury towarzyszącej i wspierającej technologie redukcyjne w samych hutach. W przypadku EAF ważny jest dostęp do zielonej energii, a więc transformacja sektora energetycznego z dużo większym wykorzystaniem OZE, a w przypadku pieców BOF – inwestycje w CCS-u, w tym w urządzenia do wychwytywania, transportowania i zatłaczania CO₂ do magazynów podziemnych lub jego wykorzystania w innych gałęziach przemysłu. Dla technologii DRI i zastosowania wodoru jako reduktora niezbędne będą inwestycje w infrastrukturę wodorową (produkcja i przesył) oraz zwiększenia liczby projektów DRI.

Autorzy analiz, Maciej Bukowski i Krzysztof Bocian zakładają, że sam sektor stalowy będzie kontrybuował do niskoemisyjnego rozwoju światowej i polskiej gospodarki zarówno bezpośrednio poprzez dostarczenie zielonej stali dla budownictwa, przemysłu i energetyki, jak pośrednio poprzez efekty mnożnikowe, wywołane inwestycjami w samym hutnictwie.

Reasumując, w perspektywie kolejnych dekad powinien zostać położony większy nacisk na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb produkcją krajową poprzez rozbudowę stabilnej i niezależnej bazy przemysłowej w branży hutniczej.